

## Muzyka, która ocala.....

---

B o g u m i ł a M i k a

*We want the light* [Chcemy światła] to słowa wiersza napisanego w obozie koncentracyjnym w Terezynie przez 12-letnią dziewczynkę Evę Pickovą. To także tytuł filmu zrealizowanego w 2004 roku przez Christophera Nupena dla wytwórni „Opus Arte /Allegro Films”. Filmu niezwykłego, którego nie da się jednoznacznie sklasyfikować.

Christopher Nupen – urodzony w Afryce Południowej z ojca Norwega i matki – prawdopodobnie litewskiej Żydówki – to reżyser, który w latach 60. XX wieku zrewolucjonizował sposób realizacji filmów telewizyjnych o muzyce klasycznej. W jego dorobku znajdują się znane szeroko w świecie produkcje zarówno na temat życia kompozytorów (Beethovena, Musorgskiego, Schuberta czy Sibeliusa), jak i działalności wybitnych artystów (wiolonczelista Jacqueline du Pré, dyrygent Zubin Mehta, skrzypkowie Pinchas Zukerman, Itzhak Perlman i Issac Stern, pianista Jewgienij Kissin, gitarzysta André Segovia). W oryginalny i przekonujący sposób Nupen łączy w swych filmach wątek dokumentalny z „żywą muzyką”. W jego dziełach [nie waham się użyć tego słowa] pojawiają się więc fascynujące koncertowe prezentacje, ale i próby, lekcje mistrzowskie, zmagania się z partyturą. Dzięki takiej reżyserskiej strategii odbiorca zapoznając się z mistrzowskimi kreacjami dzieł odkrywa również prawdziwe oblicze wielkich artystów, pasjonatów muzyki, których „sztuka dźwięków” uskrzydla i rzeczywiście cieszy.

Wielowymiarowy jest też film *We want the light*. Już w jego wstępie reżyser zastrzega się, iż idealna realizacja filmu dokumentalnego wypełnionego prezentacjami muzyki jest praktycznie niemożliwa. I nigdy nie była. Przez lata jednak, dzięki osiągnięciom nowych technologii zarysowały się nowe perspektywy... Omawiany film jest zatem próbą dokonania takiego – zdawałoby się - niemożliwego mariażu: dokumentu i koncertu. Próbą fascynującą. I odważną.

Jak podkreśla sam Nupen – jest to film wielowątkowy, poruszający wiele kwestii, tematy: wolności i niewoli, emancypacji, akulturacji i asymilacji. Stawiający pytania o miejsce Żydów w społeczności niemieckiej, o zmianę tego miejsca i nieuniknioną zmianę ich statusu. Film, który pokazuje kierunek przemian w sposobie myślenia samych Żydów i w refleksji na ich temat – drogę wiodącą od Feliksa Mendelssohna, przez Gustava Mahlera, Ryszarda Wagnera do – niestety: obozów koncentracyjnych, do Shoah.

Film *We want the light* podejmuje zatem próbę wytłumaczenia trudnego problemu: jak to się stało, że w tak wykształconym kulturalnie i muzycznym społeczeństwie, jakim było społeczeństwo niemieckie mógł narodzić się i tak silnie rozwinąć antysemityzm? Dlaczego w ogóle narodziły się nazizm, antysemityzm? Jak się przejawiały

u swego zarania, jakie przybierały kształty w miarę swego rozwoju, jakie przestrzenie życia stopniowo obejmowały...?. A także: jaki wpływ miały na rozwój antysemityzmu poglądy Ryszarda Wagnera?

Blisko sześciogodzinna produkcja DVD ma strukturę trzyczęściową. Pierwsza część to faktycznie ponadgodzinny film dokumentalny zatytułowany właśnie *We want the light*.. Bogato ilustrowany znakomitymi przykładami muzycznymi.

Akcent został tu położony na ukazaniu historycznych, wzajemnych relacji zachodzących między Niemcami i Żydami. Wszak proces asymilacji Żydów w społeczeństwie niemieckim trwał ponad 100 lat i muzyka odgrywała w nim niebagatelną rolę. A wzajemne ubogacanie dokonujące się między Niemcami i Żydami pełniło istotne znaczenie dla całej kultury europejskiej. Wszyscy sięgali do Bacha. „Bach jest jak Biblia” – mówi pianistka Alice Sommer-Herz. A zatem tradycja muzyki niemieckiej wiodła właśnie od Bacha do Schönberga (dodajmy, że taką historyczną drogę ilustruje w filmie specyficzny, precyzyjnie pomyślany dobór przykładów muzycznych).. Podkreślony został też wkład Gustawa Mahlera w rozwój muzyki niemieckiej, sposób zakorzenienia jego twórczości w 150-letnią tradycję muzyki symfonicznej.

Pinchas Zukerman przypomina, iż trzy elementy budowały tradycyjnie wspólnotę żydowską: rodzina, Talmud i muzyka właśnie – ta muzyka, która z jednej strony stanowiła organiczną część nabożeństwa w świątyni, ale też i muzyka traktowana jako „dar od samego Boga”. Muzyka, której koncepcja łączyła się z niesieniem pociechy i radości. Muzyka, której koncepcja wywarła ogromny wpływ na tradycję żydowską.

Anita Lasker (wiolonczelistka) i Michael Haas (producent płyt dla wytworni Decca - serii *Entartete Musik*) tłumaczą, iż Żydzi zawsze byli w Niemczech mniejszością, nigdy nie czuli się u siebie, nigdy w stu procentach nie czuli się też bezpieczni. Nawet, gdy w 1871 roku oficjalnie otrzymali pełnię praw obywatelskich, to i wtedy niestety kładł się na ich życie cień systemu. Dlatego właśnie Żydzi starali się zawsze nie tylko dorównać innym członkom społeczeństwa, ale dążyli do tego by być lepszymi. By być najlepszymi. I to w różnych dziedzinach... Wkrótce stali się za dobrzy... Zdominowali akademię, prawo, sztukę. Ich ambicją jednak nie było zdominować kulturę niemiecką, lecz przeciwnie: wzbogacić ją. Mimo to, dążenie do doskonałości stało się przyczyną ich tragedii....

Wypowiedzi artystów muzyków tłumaczą też masowe przechodzenie na chrześcijaństwo, dokonujące się wśród Żydów w XIX wieku. Tłumaczą jako decyzję – podejmowaną zwykle przez kulturalnych, bogatych i najlepiej wyedukowanych Żydów – która miała przyczynić się do uznania ich za pełnoprawnych członków niemieckiego społeczeństwa - „wszak chrześcijaństwo było religią cywilizowanego świata”. Nawet jednak taka konwersja nie zawsze przekładała się na twórczość artystyczną, w muzyce Mendelssohna na przykład łatwiej dostrzec ślady judaistycznego ujęcia Osoby Boga niż chrześcijańską koncepcję Boga w Trójcy Jedynej...

Co ciekawe, dążenie do symbiozy z niemieckim społeczeństwem prowadziło niemal zawsze do tego, iż Żydzi najpierw czuli się Niemcami, a dopiero potem Żydami. Czasami – zwłaszcza, gdy w ich domach problematyka religijna nie była obecna – dzieci nie wiedziały nawet o swym żydowskim pochodzeniu. A gdy już się dowiadywały – w czasach

wzrastającego antysemityzmu – nie rozumiały tego faktu. I stawiały rodzicom kłopotliwe pytanie: co to znaczy być Żydem...? (tak było w rodzinach wspomnianych muzyków Anity Lasker i Alice Sommer-Herz).

W filmie rozważany jest też niechlubny wkład Ryszarda Wagnera w rozwój antysemityzmu – wkład przede wszystkim dokonywany w kategoriach estetycznych (esej „Żydzi w muzyce” - *Das Judentum in der Musik*), Sens eseju tłumaczony jest - przez ocalałych z hitlerowskich obozów zagłady - zwyczajną zazdrością kompozytora w stosunku do twórców pochodzenia żydowskiego, niewłaściwym rozumieniem samej muzyki, infantylnym generalizowaniem czy nawet słabym wykształceniem autora...

Niestety jednak, ten wagnerowski esej wpłynął dość silnie na rozwój antysemickich postaw w Niemczech. U progu XX wieku obecność Żydów bowiem coraz częściej traktowana była jako przyczyna destrukcji tradycyjnych wartości ludzkich. Estetyczne poglądy Wagnera ukształtowały też w sporej mierze postawę Hitlera.

I oto paradoksalnie w czasach Trzeciej Rzeszy właśnie na gruncie muzyki spotkali się prześladowca i prześladowany, kat i ofiara... Niemcy i Żydzi. Tak też zrodził się absurd: muzyka w obozie koncentracyjnym.

Wypowiedzi ofiar, muzyków ocalałych z miejsc zagłady to najważniejsze i najbardziej wzruszające fragmenty filmu Nupena. Zwłaszcza, że poza informacjami o formach obecności muzyki w obozach (m.in. o jej repertuarze), przedstawiane są przejmujące osobiste historie z własnego życia byłych więźniów.

Wspomnieniami dzielą się osoby wymienione już wcześniej przeze mnie: pianistka Alice Sommer-Herz, wiolonczelistka Anita Lasker-Wallfisch (przeżyła Oświęcim), oraz skrzypek Jacques Stroums (jako muzyk przeżył Brzezinkę). Pierwsza z nich, obecnie 105-letnia artystka, dała w terezińskim obozie ponad 100 koncertów. To ona mówi: „Muzyka unosiła nas do nieba. Była jak nabożeństwo. Jak ceremonia... Muzyka pomogła zachować człowieczeństwo i ocalić piękno życia, smak życia, zachwyt nad nim, olśnienie nim...”. Lasker-Wallfisch dodaje: „Muzyka pozwalała żyć. Zachować szczęście i zdrowie w tych strasznych dniach”.

Druga część filmu Nupena to koncertowe produkcje muzyczne traktowane już nie jako tło dla rozmaitych wypowiedzi, lecz jako wartość sama w sobie - mistrzowskie prezentacje genialnej nierzadko muzyki. Krótkie fragmenty zostały uporządkowane w taki sposób, by nie tylko zachwycić wykonawstwem i brzmieniem, ale by także – lub może przede wszystkim – stanowić reminiscencje wątków tematycznych podjętych w poprzedzającym je filmie i by ponownie skłonić odbiorcę do refleksji. Teraz jednak refleksję prowokować mają już wyłącznie dźwięki arcydzieł, bez przywołania jakiegokolwiek komentarza słownego. Rozbrzmiewa zatem: muzyka Bacha (Pasja wg św. Mateusza, Msza h-moll), Gustava Mahlera (fragment IX Symfonii), Franciszka Schuberta (Impromptu As-dur op. 142), Ernesta Blocha (*Méditation Hébraïque*), Roberta Schumanna (*Märchenbilder*), Feliksa Mendelssohna-Bartholdy’ego (*Elias*), Arnolda Schönberga (*Verklärte Nacht*), Ryszarda Wagnera (fragmenty *Zygfryda*, *Parsifala* i *Śpiewaków Norymberskich*), wreszcie Franza Waxmana (autora muzyki do pieśni z Terezina *We want the light*). W wizualnych prezentacjach muzyki brali udział: The Gürzenich Orchestra z Kolonii, Chór Opery z Kolonii, Koloński dziecięcy chór katedralny prowadzeni przez Vladimira Ashkenazy’ego, wiolonczelistka Jacqueline

du Pré, Izraelska Orkiestra Filharmoniczna pod dyrekcją Daniela Barenboima, pianistka Alice Sommer-Herz, wiolonczelista Raphael Sommer, słoweńska skrzypaczka Mile Kosi i izraelski pianista Daniel Adni.

Trzecia część filmu *Nupena* to łącznie blisko cztery godziny wywiadów przeprowadzonych z osiemnastoma bohaterami scen muzycznych, takimi jak: Ewgenij Kissin, Vladimir Ashkenazy, Zubin Mehta, Itzhak Perlman, Pinchas Zukermana, Daniel Barenboim, z producentem płyt z serii *Entartete Musik* - Michaeliem Haasem, czy wreszcie pogłębione, rozbudowane rozmowy z ocalałymi z obozów zagłady: Anitą Lasker- Wallfisch, Jacquesem Stroumsem i Alice Sommer-Herz.

To właśnie wypowiedzi Alice Sommer-Herz. pozostawiają najgłębsze wrażenie na odbiorcach. I nie tylko dlatego, że pianistce udało się przeżyć obóz zagłady i dożyć sędziwego wieku w znakomitej kondycji psychicznej i artystycznej (w dalszym ciągu codziennie - blisko trzy godziny- ćwiczy na fortepianie). Przede wszystkim dlatego, iż Sommer-Herz nadal zdumiewa pozytywną energią i zaraża wręcz swym entuzjazmem. Brak w jej słowach żalu, gorczy, nienawiści. Jest głęboka tolerancja, zrozumienie, a nawet zachwyt nad światem. Mądrość i optymizm. A przecież przeżyła niemało...

Doświadczyła osobistej traumy związanej z pobytem w obozie (wraz z sześciolatnym wówczas synkiem), na sześć tygodni przed zakończeniem wojny straciła męża w Dachau, wreszcie przeżyła śmierć syna Raphaela (1937-2001) – wybitnego wiolonczelisty.

Artystka wciąż jeszcze aktywna muzycznie dzieli się refleksjami na temat tego, czego nauczyła się w swym długim i wyjątkowo barwnym życiu, podaje receptę na długowieczność i utrzymanie znakomitej formy do sędziwej starości. Jej przesłanie wybrzmiewa niezwykle optymistycznie: Życie jest piękne. Piękna jest muzyka. „Muzyka czyni mnie szczęśliwą. Muzyka czyni moje życie pięknym. I tak jest do końca mojego długiego życia”... – wyznaje Sommer-Herz.

Film *Nupena* *We want the light* to zatem nie tylko film o historii Żydów w społeczeństwie niemieckim, o tragicznych losach Narodu Wybranego, w które w nieodwracalny i w przedziwny sposób wplotła się muzyka. To film przede wszystkim o tym, co muzyka znaczyć może dla człowieka w różnorodnych, szczególnie zaś w najstraszniejszych okolicznościach jego życia. To film o losie człowieka, losie niezrozumiałym. A jednak ocalonym. Dzięki muzyce właśnie.

#### Suplement:

*Pieśń* *We want the light* [„Chcemy światła”] pochodzi z oratorium *The Song of Terezin* [Pieśń z Terezina] – przejmującego utworu opartego na dziecięcych tekstach powstałych w obozie żydowskim w Terezynie. Muzykę do oratorium stworzył Franz Waxman – urodzony w Chorzowie, w niemiecko-śląskiej rodzinie pochodzenia żydowskiego – amerykański kompozytor, dyrygent i autor muzyki filmowej (do ponad 200 filmów; zdobywca Oscara za muzykę do *Bulwaru Zachodzącego Słońca* Wildera i *Miejsca pod słońcem* George’a Stevensa).

Obóz w Terezynie, miejscowości leżącej około 60 km na północ od Pragi był planowany jako „wzorcowy” obóz niemiecki. Jednak spośród każdych dziesięciu internowanych w nim Żydów przeżył zaledwie jeden. Wśród ocalałych znalazła się Alena Munkova-Synkova – jedna z autorów wierszy, deportowana do Terezina w 1942 roku w wieku 16 lat. To z jej wspomnień wiadomo, że obozowa twórczość dziecięca zachowała się dzięki młodemu wówczas mężczyźnie Willy’emu Groagowi. Groag – odpowiedzialny za obóz dziecięcy - pod koniec wojny zaczął zbierać wiersze i obrazki tworzone przez dzieci przebywające w Terezynie. Po zakończeniu wojny zaś, jeśli ich autorzy nie przeżyli (co zdarzało się nader często) całą zebraną kolekcję przekazał Muzeum Żydowskiemu w Pradze.

Sam Groag wraz z żoną Madlą i córką Evą, urodzoną właśnie w Terezynie osiadł w Izraelu.

Zbiór zebranych przez Groaga rysunków i wierszy dziecięcych z Terezina opublikowany został po raz pierwszy w 1964 roku prawdopodobnie jako „Wiersze i rysunki ze stacji śmierci” (*Poems and Drawings from Death Station*). Wkrótce zbiór zyskał szeroki rozgłos na świecie. Tłumaczony był na wiele języków i zafunkcjonował w publicznej recepcji pod metaforycznym tytułem *I Never Saw Another Butterfly*. Wielu kompozytorów próbowało swych sił w pisaniu muzyki do ocalałych poematów dziecięcych. To, że Franz Waxman stworzył oratorium, stało się niejako przypadkiem. Z relacji jego syna – Johna Waxmana – wiadomo, że autor muzyki filmowej otrzymał zamówienie – pochodzące od najstarszego festiwalu Stanów Zjednoczonych - Cincinnati May Festival - skomponowania utworu na chóry: mieszany i dziecięcy. Pilnie poszukiwał więc tekstów, które spełniałyby wymagania zamówienia. Zbieg okoliczności sprawił, że w tym samym czasie krewna Waxmana – zajmująca się wynajdowaniem europejskich książek nadających się do publikacji w USA – otrzymała przesyłkę z Pragi. W środku znajdowało się właśnie pierwsze wydanie dziecięcego zbioru z Terezina *I Never Saw Another Butterfly*.

Tytuł książki *I Never Saw Another Butterfly* został przejęty z wiersza napisanego 4 czerwca 1942 roku przez chłopca Pavla Friedmana, który zginął w Oświęcimiu w sierpniu 1944 roku. Oratorium *The Song of Terezin* zostało oryginalnie skomponowane w języku angielskim, chociaż istnieje również jego niemiecka wersja. Przeznaczone jest na dwa fortepiany, dwa zestawy perkusyjne oraz chóry: mieszany i dziecięcy.

Oratorium stanowi faktycznie cykl złożony z ośmiu pieśni, z których każda jest oparta o inny wiersz. Większość z poematów ma wydźwięk tragiczny, odzwierciedlając warunki życia w Terezynie. Kilka wierszy jest jednak radosnych, pełnych nadziei – odpowiednich dla temperamentu dzieci (które przecież nie kontemplowały swego fatum, lecz starały się po prostu żyć, „oswajając” tragedię). Waxman skomponował niemal całe oratorium w dziesięć dni, i jest to z pewnością jego ostatnie najważniejsze dzieło muzyczne. A na pięć miesięcy przed śmiercią, zamiast poddać się specjalistycznemu leczeniu (umierał na raka) kompozytor odbył podróż do Pragi i do „Theresienstadt”. Wizytę w dawnym obozie zagłady uznał za jedno z najbardziej przejmujących doświadczeń swego życia.

Syn Franza Waxmana - John uczestniczył w amerykańskim prawykonaniu dzieła w 1965 roku. Czeska premiera oratorium (w języku niemieckim) odbyła się w styczniu 2004 roku w Operze Narodowej w Pradze, w obecności prezydentów Czech i Austrii: Václava Klause i Thomasa Klestilę.

Przy pisaniu suplementu korzystałam ze strony internetowej: <http://www.radio.cz/en/article/50021>